

# **W KRAINIE SANACYJNYCH ABSURDOW**

**PODRÓŻ DRUGA**



# **W KRAINIE SANACYJNYCH ABSURDOW**

**PODRÓŻ DRUGA**

**SŁAWOMIR  
SUCHODOLSKI**



Warszawa 2022

Copyright © by Sławomir Suchodolski  
Copyright to this edition © by Wydawnictwo Prohibita

ISBN:  
978-83-65546-95-1

Redakcja i korekta:  
*Irena Babkiewicz*


Projekt okładki:  
*Maciej Harabasz*

Wydawca:  
Wydawnictwo PROHIBITA  
Paweł Toboła-Pertkiewicz

 [www.prohibita.pl](http://www.prohibita.pl)

 [wydawnictwo@prohibita.pl](mailto:wydawnictwo@prohibita.pl)

 Tel: 22 424 37 36

 [www.facebook.com/WydawnictwoProhibita](https://www.facebook.com/WydawnictwoProhibita)

 [www.twitter.com/Multibookpl](https://www.twitter.com/Multibookpl)

Sprzedaż książki w Internecie:

**multibook.pl**  
KSIEGARNIA INNA NIŻ WSZYSTKIE

MAMA:

Śpisz, synku? Co ci się marzy?

SYNEK:

Sen mam prześliczny, mamo,  
że przystępuję do .....arzy  
i z nimi robię to samo.

MAMA:

A na czym polega, na czym,  
robotą, w którąś się wplątał?

SYNEK:

By rzec prawdę, z pustego w próżne  
przelewamy, a sobie na konta.

MAMA:

Wielkie nieba! Jakieś nieszczerze  
sny się śnią synkowi mojemu!

SYNEK:

Grunt, mamo, teren. Taki jest teren.  
Przystosowujemy się do terenu.

MAMA:

Przedwojennem karmiony ciałem,  
czy nie miewasz wyrzutów sumienia?

SYNEK:

We wtorek miałem. We czwartek łkałem.  
W sobotę zapomniałem.

MAMA:

Synku, synku, a czy przyszłości,  
czy przyszłości nie lękasz się wcale?

SYNEK:

Nie. Mam posadę, legitymację,  
i prawie cztery medale”.

Konstanty Ildefons Gałczyński  
(miniatura sceniczna *Nocna rozmowa z mamą*.  
Cyt. za: „Słowo”, nr 194 z 18 lipca 1938 roku.)



## Wstęp, czyli... w krótkich, żołnierskich słowach

**D**rodzy Czytelnicy! Po blisko czterech latach, oddając do Waszych rąk drugą część *Sanacyjnych absurdów*, podtrzymuję w całej mocy opinię o pisaniu wstępów do książek (*vide s. 7* części pierwszej): nie lubię, nie cierpię tego robić! I dlatego też na samym początku składam przysięgę godną Hannibala: niniejszy wstęp będzie najkrótszym wstępem ze wszystkich, jakie wyszły spod mojej ręki. A więc w krótkich, żołnierskich słowach!

Sądzę, że wypada odpowiedzieć na dwa pytania, które kierowali do mnie Czytelnicy po ukazaniu się części pierwszej.

Pytanie pierwsze: dlaczego część druga ukazuje się dopiero po blisko czterech latach? Niestety, na własnej skórze odczułem, z jaką pokorą należy podchodzić do snucia różnych planów. Problemy zdrowotne i rodzinne zmusiły mnie do porzucenia myśli o napisaniu i wydaniu drugiej części w 2019 roku.

Pytanie drugie: Czy nie uważam, że przy tak dużej ilości cytatów część pierwsza zaczęła przypominać jakieś wypisy źródłowe? Nie, nie uważam. Im więcej cytatów na poparcie moich tez, tym lepiej. Niech krytycy mojej publicystyki nie polemizują ze mną, ale z konkretnymi ustawami, rozporządzeniami, artykułami i reporta-

żami z tamtych lat; niech polemizują z faktami z epoki; niech polemizują z opiniami Henryka Ciecierskiego, Mieczysława Jałowickiego, Michała Pawlikowskiego, Zygmunta Nowakowskiego czy Józefa Mackiewicza.

À propos Józefa Mackiewicza: w tym roku obchodzimy 120. rocznicę jego urodzin. W środowiskach patriotycznych Józef Mackiewicz jest niewątpliwie postacią otaczaną czcią i szacunkiem, jednakże z bólem serca należy przyznać, iż nawet w tym środowisku poziom wiedzy o „ptaszniku z Wilna” jest żenująco niski. Zapewne tylko jeden na dziesięciu, na pytanie: „Kim był Józef Mackiewicz?”, odpowie: „Pisarzem, publicystą, twórcą *Drogi donikąd*, z zawodu – jak sam o sobie mówił – antykomunistą, autorem dewizy: **Jedynie prawda jest ciekawa**”. Natomiast dziewięciu odpowie: „Józef Mackiewicz? No jak to?! No pewnie, że wiem, kto to był! Wielki pisarz. To on... chyba on napisał te... *Zielone oczy*. I siedział w... no, jak jej tam?... O, w Berezie siedział! I chyba był nawet jakimś ministrem na uchodźstwie, prawda?”. A guzik prawda! Dziewięciu na dziesięciu zapytanych myli Józefa Mackiewicza z jego starszym bratem, Stanisławem Cat-Mackiewiczem. Niestety, aż do dziś Józef egzystuje w naszej polskiej świadomości w cieniu Stanisława.

We wszystkich moich poprzednich książkach, a i w tej również, korzystałem z publicystyki Józefa Mackiewicza pełnymi garściami. Imponował mi zawsze styl, kompozycja jego reportaży, artykułów. Ale przede wszystkim imponowała mi jego odwaga; nie bał się brać w obronę skrzywdzonych przez bezduszną sanacyjną biurokrację i nie bał się krytykować ówczesnego *establishmentu*. Swego czasu, w szesnastym stuleciu, Mikołaj Machiavelli pisał w liście do Franciszka Guicciardiniego: „Od dawna już nigdy nie mówię tego, co myślę, i nie myślę tego, co mówię, a jeśli wymyka mi się słowo prawdy, owijam je w tyle kłamstw, że go się nie doszukać” (cyt. za: A. Wat, *Mój wiek*). Józef Mac-



kiewicz nigdy nie podpisałby się pod tą opinią (najdobitniej świadczy o tym jego twórczość); wielu dzisiejszych „niepokornych, niezłomnych, niezależnych” publicystów – jak najbardziej...

Drugą część *Sanacyjnych absurdów* składa się z szesnastu rozdziałów, zawierających materiał prawie tylko i wyłącznie premierowy; dwa rozdziały opublikowałem w roku 2020 na gościnnych łamach dwumiesięcznika „Magna Polonia” (na potrzeby książki znacznie je rozszerzyłem).

Pragnę w tym miejscu podziękować mojemu serdecznemu koledze, Pawłowi Sudarze. Bez publikacji, którą mi podarował, nie mógłby powstać Rozdział XI. Pawle, wielkie dzięki!

Na koniec sprawa na poły humorystyczna. Otóż po ukazaniu się pierwszej części w roku 2018 otrzymałem dużo skarg od herbaciarzy, ponieważ, jakoby, faworyzuję... kawoszy! Faktycznie, wówczas w ostatnim akapicie wstępu napisałem: „A teraz, drogi Czytelniku, postaw na stoliku swoją ulubioną filiżankę z gorącą, aromatyczną kawą”... itd. Cóż, pozostaje mi przeprosić herbaciarzy – co też niniejszym czynię – i dokonać niewielkiej przeróbki feralnego passusu...

A teraz, drogi Czytelniku, postaw na stoliku swoją ulubioną filiżankę z gorącą, aromatyczną herbatą, wygodnie rozsiądź się w fotelu i pozwól się zaprowadzić do sanacyjnej krainy absurdów, czyli do „państwa nieograniczonych możliwości” (tak pisał o sanacji Adolf Nowaczyński). Jak to możliwe? Po prosu przewróć następną stronę, a ja będę Twoim usłużnym *cicerone*. Czas więc w drogę, wędrowcze! A na końcu podróży, *sta viator*, i zadumaj się nad tym, że nas, Polaków, historia niczego nie uczy – ona tylko śmieje się z nas ostatnia...

Mimo to, życzę przyjemnej i pożytecznej lektury.

Autor

## **Spis treści:**

Wstęp, czyli...  
w krótkich, żołnierskich słowach

**7**

Rozdział I.

„Panowie, a teraz odmówicie tę modlitwę do Piłsudskiego”,  
czyli sanacyjna celebra  
w kleszczach „kordonomanii” i szablonu

**11**

Rozdział II.

„Anonimy traktujemy jak podpisane  
skargi”, woźny „nadaje” na Kuropieskę,  
Keppe na Radożyckiego, a Czekałowski na Ladisa, czyli delatorzy  
w służbie Polski mocarstwowej

**43**

Rozdział III.

Szopka z koncesjami dla krakowskich szopek oraz gromkie wileń-  
skie „Nie!” dla kacapskiej uprząży, czyli jak głupota  
goniła głupotę na szczęblu lokalnym

**67**

Rozdział IV.

Jak nie sadysta, to alkoholik i furiat,  
czyli selekcja negatywna  
na urzędy starościńskie

**79**

Rozdział V.

Dwaj panowie „R”,  
czyli kłopotów ze starostami ciąg dalszy

**95**

Rozdział VI.

Repolonizacja za pomocą... ukrainizacji oraz chmary komarów,  
„mesjanistów”  
i „misjonarzy”, czyli Józef Mackiewicz  
o polityce sanacji na Polesiu

**123**

Rozdział VII.

Rozbijanie jedności gdańskich Polaków, czyli komisarz Kazimierz  
Papée w państwowotwórczym amoku

**135**

Rozdział VIII.

MSW, BGK, konsulat i urzędy pośrednictwa pracy „wypinają się” na  
petentów, czyli rzecz o rozstrzygnięciu dylematu:  
nos dla tabakiery czy tabakiera dla nosa?

**157**

Rozdział IX.

1,5 miliarda złotych i 18 lat czekania, czyli jak władze II RP „robiły  
dobrze” Sowiетom i nie dbały o własnych obywateli

**169**

Rozdział X.

Quasi-trójwymiarowy obraz i oszuści  
w służbie państwa oraz samorobne  
zapalniczki z drewna i łuczywo,  
czyli „Polak potrafi!”

**189**

Rozdział XI.

„Dawajcie przedpłaty na dzieła Pana Marszałka, bo jak nie to...!”,  
czyli terror akwizytorów „czwartego podatku”

**199**

Rozdział XII.

„Tajemnica bardziej honorowana niżli prawo” oraz tekturowe czołgi  
niemieckie, czyli jak podejrzliwość i tajemniczość maszerowały ramię  
w ramię z hurraoptymizmem

**213**

Rozdział XIII.

Zwinięcie 53. katedr i szykany wobec uczonych, czyli jak bracia  
Jędrzejewiczowie „zapisali się niezatartymi głoskami”  
w dziejach kultury i nauki polskiej

**241**

Rozdział XIV.

Pederastia w 1. Pułku Szwoleżerów, śluby „pod palmą”, generał  
Gąsiorowski „hula całe noce w bajzlu”, a Sławek „przypiera młodą  
kobietę do ściany”, czyli sanacja moralna *à rebours*

**267**

Rozdział XV.

„Szwoleżer na (pe)gazie”, czyli generał X jako wzorzec sanacyjnego honoru

**317**

Rozdział XVI.

„Nic o tym nie wiedziałem i nic na ten temat nie słyszałem”, czyli dyso-  
nans poznawczy: honor „wiernego Walerego” a pieniądze dla BBWR

**341**

Bibliografia

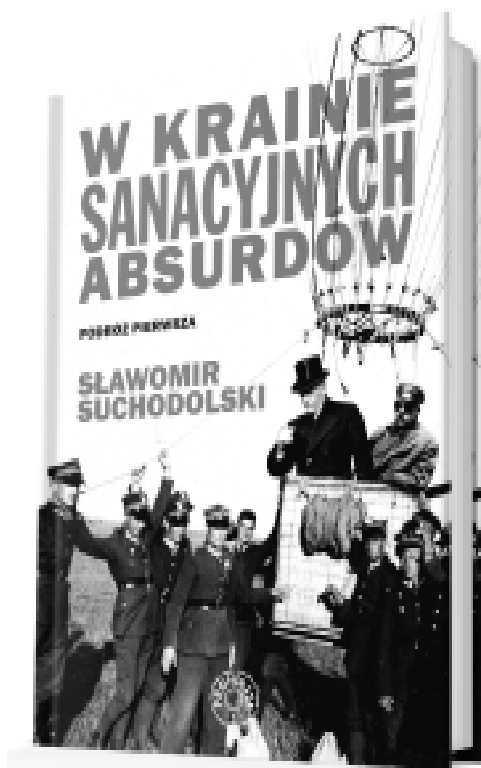
**361**

Indeks nazwisk

**374**



**poleca:**



W każdym z 16 rozdziałów opisałem jakiś konkretny absurd, poczynając od spraw przyziemnych, prozaicznych – jak np. perypetie z „dopełnieniem obowiązku meldunkowego” czy wyrabianiem paszportu – poprzez szaleństwa działalności estetyzacyjnej, a kończąc na kompletnych kuriozach w rodzaju próby „znacjonalizowania”... pustelnika!

Sławomir Suchodolski



**poleca:**



Mottem książki są słowa Stefana Kisielewskiego mówiące,  
że "nic tak nie gorszy jak prawda".

Sławomir Suchodolski pochyła się nad kilkudziesięcioma  
sprawami, które zebrane w całość są dość okazałym materiałem  
dowodowym pokazującym rządy sanacyjne od zupełnie nowej,  
nieznanej szerszej publiczności, strony!



**Sławomir Suchodolski** (ur. w 1965 r. w Gdańsku) – historyk, publicysta i nauczyciel historii. Współautor i autor dwudziestu pięciu książek (podręczników licealnych, opracowań metodycznych, zbiorów źródeł, ćwiczeń, testów i esejów historycznych m.in. *Jak sanacja budowała socjalizm*, *Czarna księga sanacji*, *Piłsudski i sanacja – prawda i mity*, *W krainie sanacyjnych absurdów. Podróż pierwsza*) oraz siedemdziesięciu artykułów („Najwyższy CZAS!”. „Magna Polonia”, kaszebsko.com).